Pieśń trucizny, księga VII

Pieśń trucizny

Księga VII

spisana przez

Bristina Xela

Triffith stał na balustradzie Barysimayn i wpatrywał się w wulkan. W porównaniu z tym widokiem metafory poetów wypadały dosyć blado. Szkarłatna lawa przywodziła na myśl jątrzącą się ranę. Król Popiołów to też dobre porównanie, jeśli spojrzeć na wiecznie unoszącą się koronę dymu. Ale to za mało, nie znał słów, które mogłyby oddać potęgę tej góry. Czerwona Góra znajdowała się wiele mil od fortecy, a mimo to całkowicie wypełniała horyzont.

Jednak zanim zdążył poczuć się zbyt małym, usłyszał, że ktoś woła jego imię. Dobrze wiedzieć, że choć w porównaniu z górą był nikim, nadal miał pewne wpływy i władzę.

„Generale Indoril-Triffith" - powiedział dowódca Rael. „Kłopoty przy wschodniej bramie".

Kłopotami okazała się zaledwie potyczka. Popielnik, który zapewne upił się sheinem, rzucił się na strażników rodu pilnujących bramy. Gdy próbowali go odpędzić, dołączyli do niego kuzyni, a wkrótce sześciu popielników okładało się z tuzinem strażników Triffitha. Gdyby n'wahs nie mieli dobrego uzbrojenia, walka skończyłaby się jeszcze zanim na dobre by się rozpoczęła. Gdy generał przybył na miejsce z kolejnymi strażnikami, dwóch popielników nie żyło, a reszta zbiegła.

„To od dymu w ich mózgach" - stwierdził Rael. „Oszaleli od niego".

Triffith wrócił po schodach do swojej komnaty, żeby przebrać się do kolacji. Wkrótce mieli się zjawić generał Redoran-Vorilk i doradca Hlaalu-Nothoc, aby omówić plany Świątyni związane z reorganizacją ziem rodu w Morrowind. Twierdzę Smutku zamierzano przemianować na Almaleksję. Na cześć Viveca miało powstać nowe, wspaniałe miasto, ale za czyje złoto? Bolała go od tego głowa. Musiał przygotować się na długą noc sporów, gróźb i kompromisów.

Generał zamyślił się tak bardzo, że omal nie założył szat rodowych na lewą stronę. Nie zauważył też ciemnej postaci wychodzącej zza gobelinu i zamykającej drzwi do sypialni. Triffith odwrócił się dopiero, gdy usłyszał dźwięk zasuwy.

„Zakradłeś się, gdy zaabsorbowało mnie zamieszanie przy tylnej bramie. Bardzo sprytnie, Tay", powiedział po prostu. „A może teraz nazywasz się Dagoth-Tython?"

„Powinieneś znać moje wszystkie imiona" - parsknął młodzieniec, dobywając miecza. „Nazywałem się Tython, zanim wymordowaliście moją rodzinę i postanowiliście zniszczyć moje plemię. Zostałem Tayem, gdy zabraliście mnie do waszego domu, by szczuć mnie przeciwko mojemu ludowi. A teraz możesz nazywać mnie Zemstą".

Rozległo się pukanie do drzwi. Tython i Triffith nie spuścili z siebie wzroku. Pukanie nasilało się. „Generale Indoril-Triffith, wszystko w porządku? Coś się stało?"

„Jeżeli masz zamiar mnie zabić, chłopcze, lepiej zrób to szybko" - warknął Triffith. „Moi ludzie wyważą te drzwi w dwie minuty".

„Nie mów mi, co mam robić, 'wuju'" - Tython potrząsnął głową. „Prowadzi mnie pieśń moich przodków. Wyjawiła mi, że zmusiłeś mego ojca, by błagał o życie, zanim go zabiłeś. Teraz chcę, byś ty uczynił to samo".

„Skoro twoi przodkowie są wszechwiedzący" - Triffith uśmiechnął się - „to dlaczego

wszyscy nie żyją?"

Tython wydał z siebie nieludzki okrzyk i ruszył do przodu. Drzwi zaczęły się wyginać od uderzeń, ale okazały się twarde i bardzo wytrzymałe. Generał mylił się, twierdząc, że wystarczą dwie minuty.

Wtem walenie w drzwi ustało. W jego miejsce pojawił się dźwięk znajomego głosu.

„Tay" - zawołała Baynarah. „Posłuchaj mnie".

Tython uśmiechnął się. „Przybywasz w samą porę, by usłyszeć, jak twój wuj błaga o swe żałosne życie, 'kuzynko'. Obawiałem się, że się spóźnisz. Następnym dźwiękiem jaki usłyszysz, będzie charczenie umierającego człowieka, który zniewolił mój ród".

„To ty zostałeś zniewolony przez Pieśń, a nie wuj Triffith. Nie możesz jej ufać. Ona cię zatruwa. Najpierw sprawiła, że manipulowała tobą ta starucha, a teraz ta podła wiedźma, Acra, która uważa się za twoją siostrę".

Tython dotknął czubkiem miecza gardła generała. Triffith cofnął się, a Tython ruszył do przodu. Jego spojrzenie powędrowało wzdłuż jego ramienia aż po rękojeść oręża. Srebrny pierścień rodu Dagoth odbijał czerwone światło widniejącego za oknem wulkanu.

„Tay, proszę, nie krzywdź już nikogo więcej. Proszę. Przez chwilę posłuchaj mnie, a nie Pieśni, a zrozumiesz, że mam rację. Kocham cię". Baynarah zdusiła płacz, by mówić wyraźnie i spokojnie. Na schodach za nią słychać było poruszenie. To straż generała przybyła wreszcie z taranem.

Drzwi rozpadły się w drzazgi po dwóch uderzeniach. Generał Indoril-Triffith trzymał się za gardło i spoglądał w okno.

„Wujku! Nic ci nie jest?" - Baynara podbiegła do niego. Powoli pokręcił głową i odsłonił szyję. Widniało na niej tylko lekkie zadrapanie. „Gdzie jest Tay?"

„Wyskoczył przez okno" - powiedział Triffith, wskazując palcem odległą postać pędzącą na guarze w kierunku wulkanu. „Myślałem, że chce się zabić, ale on miał przygotowaną drogę ucieczki".

„Znajdziemy go, panie generale" - zapewnił dowódca Rael i rozkazał strażnikom dosiąść wierzchowców. Baynarah patrzyła, jak odjeżdżają, nagle szybko ucałowała wuja i pobiegła na dziedziniec w kierunku swojego guara.

Ciało Taya spływało potem, gdy zbliżał się do szczytu Czerwonej Góry. Guar dyszał ciężko, gramolił się jeszcze wolniej, krótkimi pomrukami dając znać, że nie podoba mu się ten upał. W końcu Tay zostawił wierzchowca i zaczął wspinać się po prawie pionowej powierzchni. Wzdłuż zbocza wulkanu opadał popiół, który dostawał mu się do oczu. Na wpół oślepiony praktycznie nie mógł zignorować upartego i głośnego brzmienia Pieśni.

Aksamitny strumień szkarłatnej lawy upstrzony kryształami spływał kilka metrów od Taya, na tyle blisko, że mężczyzna czuł, jak jego ciało zaczyna płonąć i pokrywać się bąblami. Odwrócił się i ujrzał wyłaniającą się z dymu postać. Baynarah.

„Co ty wyprawiasz, Tay?" próbowała przekrzyczeć wycie wulkanu. „Mówiłam ci, żebyś nie słuchał Pieśni!"

„Po raz pierwszy ja i Pieśń chcemy tego samego!" - odkrzyknął. „Nie mogę prosić cię o przebaczenie, ale błagam, spróbuj zapomnieć!"

Wspiął się wyżej i Baynarah straciła go z oczu. Podążyła za nim, aż znalazła się w pobliżu otwartego krateru. Omiatały ją podmuchy wrzącego gazu, opadła na kolana, ciężko dysząc. Przez kłębiące się wyziewy dostrzegła Taya stojącego na krawędzi komina wulkanu. Z jego ubrania i włosów strzelały płomienie. Odwrócił się do niej na chwilę i uśmiechnął się.

A potem skoczył.

Oszołomiona Baynarah rozpoczęła długie, niebezpieczne zejście z wulkanu. Zaczęła myśleć o kolejnych zadaniach. Czy w jej domu w na Gorne miała wystarczające zapasy, by zorganizować spotkanie rodów? Uczestnicy musieliby tam przebywać kilka tygodni, może nawet miesięcy. Czekało ich mnóstwo pracy. Schodząc, pomału zaczęła zapominać. Tylko chwilowo, ale to dobry początek.

Dagoth-Acra stanęła na skraju wulkanu tak blisko, jak się dało - mrugała oczami, do których sypał się popiół. Żar był trudny do wytrzymania. Patrzyła na wszystko i uśmiechała się. Na ziemi leżał srebrny pierścień z pieczęcią rodu Dagoth. Tython tak bardzo się spocił, że pierścień ześliznął mu się z palca. Podniosła go i wsunęła na własny palec. Dotknęła swego brzucha i usłyszała początek nowego refrenu Pieśni Trucizny Morrowind.

Pieśń trucizny, księga VII

FormId	dragonborn.esm:028274
Owning plugin	dragonborn.esm
Local FormId	028274
Editor ID	DLC2Book1CheapPoisonSong7
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook05
Value (gold)	3
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	62
Leveled lists	5
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.